

Od autora: Poniższy rozdział jest opowieścią wspomnieniową o czasach młodości autora. Zachęcam do czytania i będę wdzięczny za komentarze.

Pozdrawiam Portalowiczów z PP.

Wśród celebrytów

Praca w ekipie filmowej realizującej filmy telewizyjne, od pierwszego dnia, stała się dla Alka ponurym doświadczeniem. W istocie został asystentem rekwizytora, który przedstawił się jako scenograf. Facet już przy pierwszym kontakcie wzbudził w Koryckim niechęć. Stary pederasta w jasnych spodniach ze śladami plam w okolicach krocza zaprosił go do swojego domu na Saskiej Kępie. Parterowe pomieszczenia willi o popękanych ścianach przypominały muzealne magazyny.

Gdzie on tyle tego nabierał, a może nakradł? – rzuciła się Alkowi do głowy pierwsza myśl.

Homoseksualista miał maniery arystokraty. – Może rzeczywiście ten flejtuch był przed wojną mieszkającym w pałacu hrabią? Chyba jak nadchodziła sowiecka hołota, to opróżnił pałac i wszystkie zasoby upchał do tego śmierdzącego mysimi odchodami domu?

Początkowo zaciekawiła go jedynie praca ekipy na planie zdjęciowym. Przyglądał się operatorowi mierzącemu światłomierzem oświetlenie twarzy aktorów. Operator Jan Hesse nawet nie podchodził do kamery, pozostawiając wolną rękę szwenkierowi kierującemu obiektyw na nagrywane sceny. Alek zauważył, że mizdrzy się do Zanussiego sekretarka planu, która jeszcze przed dwoma dekadami mogła być dla mężczyzn nie lada atrakcją. Utrzymywała wprawdzie powabną kobiecą sylwetkę obciśniętą czarną jakby żałobną sukienką, jednak na jej upudrowanej twarzy uwydatniały się już pierwsze objawy starzenia się, co na wzór hollywoodzkich przebrzmiałych gwiazd maskowała dużymi ciemnymi okularami.

Z daleka jeszcze warta grzechu, ale z bliska widać, że zamienia się na pretensjonalne stare pudło – oszacował Alek.

Zachwycał się perfekcyjnie grającym swoje kwestie sędziwym aktorem Janem Kreczmarem:

Ma facet klasę... – podziwiał gwiazdę filmów z lat trzydziestych grającego rolę arystokraty w filmie „Rola”.

Kreczmarowi partnerował słynny już aktor młodego pokolenia Daniel Olbrychski.

Też ma aktorski talent – zdał sobie sprawę Korycki, patrząc na pełnego wigoru przystojniaka w roli cwane syna Kreczmar, który wyłudza pieniądze od ojca.

Konieczność spędzania wielu godzin beczynnie w Wytwórni Filmów Dokumentalnych przy ulicy Chełmskiej ciążyła Alkowi od samego początku i już po paru dniach wydała się nie do zniesienia. Pewną rozrywkę stanowiły wyjazdy do centrum stolicy służbową warszawą z napisem Polska Kronika Filmowa. Czasem jeździł po potrzebne do tworzenia klimatu w filmowanych wnętrzach staroświeckie bibeloty do cuchnącej graciarni na Saskiej Kępie. Też jako kurier woził dokumenty do Ministerstwa Kultury, podania o paszporty na zagraniczne wojaże dla filmowców, także w tym celu odwiedzał MSW. Większość czasu

się nudził, nie wiedząc, po jakiego diabła się tam pęta.

Gdzieś na boku antycznego biurka, przy którym na filmowym planie siedział Kreczmar, stało parę ledwo widocznych dziewiętnastowiecznych artefaktów, których pełną skrzynię zwiózł z graciarni homoseksualisty. Parę razy czytał scenariusze i scenopisy, wedle których realizowano filmy Zanussiego. Poznawanie scenopisów, sprowadzających się do list dialogowych z lakonicznymi opisami scenografii i technicznymi opisami ustawień kamery oraz stosowanych obiektywów, początkowo było ciekawe. Na planie filmowym widział naświetlanie zamysłów reżysera na taśmę filmową. Raz zaglądnął do wyciszzonej sali postsynchronów, gdzie aktorzy ponownie nagrywali wygłaszane na planie dialogi, aby już na stole montażowym, podkładano je pod filmowy obraz. Już po pierwszym tygodniu ogarnął, na czym polegają zasady realizacji filmu i dalsze pałętanie się po „fabryce snów” – jak cynicznie wytwórnię określali kierownicy produkcji – stawało się dla Koryckiego coraz bardziej męczące. Parę razy szukając azylu przed usiłującym zlecić mu zastępczy obowiązek rekwizytorem, ukrywał się w stołówce wytwórni i próbował opisywać krwawe sceny z trójmiejskiej rewolty.

Pewnego dnia, w trakcie zdjęciowej sesji, do Alka opartego o ścianę atrapy staroświeckiego mieszkania podszedł Daniel Olbrychski i wyciągnął dłoń.

– Pan jest kuzynem Teresy? – zapytał.

– Tak, Terenia to moja siostra cioteczna, pan ją zna? – Zaskoczonemu Koryckiemu zabiło mocniej serce. Z anonimowego frustrata nagle stał się kimś, Przywitał się z nim gwiazdor polskiego filmu.

– Rozmawiałem o panu z Teresą – powiedział celebryta.

– O mnie? – dziwił się przybysz ze Szczawna Zdroju.

Jakim cudem gwiazdor ekranu, od razu mnie rozpoznał? – szybko myślał. – Pewnie kuzynka opowiadała Olbrychskiemu, że z bratem boksujemy. Przypomniał sobie przed rokiem oglądany film „Bokser”, w którym stojący przed nim aktor grał tytułowego bohatera. Zdaniem Koryckiego grał słabo. – Może nawet Terenia mówiła mu, że przez bójkę wyleciałem ze studiów? – starał się kojarzyć fakty.

– Słyszałem, że był pan naocznym świadkiem krwawej rewolty w Trójmieście. – Gonitwę domysłów przerwał Alkowi aktor.

– Tak, byłem – potwierdził przybysz z Dolnego Śląska. – To pana interesuje?

– To bardzo ciekawe. Jestem w stałym kontakcie z Andrzejem Wajdą i reżyser właśnie zbiera informacje dotyczące tej tragedii. Zaczął pisać na ten temat scenariusz.

– No, mógłbym o tej masakrze niemało opowiedzieć – prawie krzyknął Korycki. – Właśnie robię na ten temat notatki.

Ja to kręcę... – Mam szansę osobiście poznać reżysera słynnego z nakręcenia znanego na świecie filmu „Popiół i diament”? – Rósł we własnych oczach. – Nie mogąc z wrażenia wykrztusić słowa, stał przez chwilę jak zamurowany przed wnikliwie wpatrującym się w niego aktorem.

Olbrychskiego wezwano na plan, a Alek zobaczył, jak wystrojona jak na pogrzeb sekretarka planu wlepia w niego gały. strojąc uwodzicielskie miny.

No tak, rozmawiając z gwiazdorem, zyskałem w jej oczach – dotarło do Alka. – Teraz kobieta wydała się nawet pociągająca. – Pewnie jest jeszcze dobra w łóżku.

Wieczorem tego dnia zatelefonował do kuzynki. Chciał podziękować, wszak dzięki jej pośrednictwu zawarł nobiletującą go znajomość. Pochwalił się też obiecany przez Olbrychskiego spotkaniem z Wajdą.

– To świetnie, mam dla ciebie kolejną niespodziankę – powiedziała Terenia.

– Jaką?

– Jesteśmy jutro zaproszeni do Olbrychskich na kolację.

* * *

Już po półgodzinnej wizycie w mieszkaniu młodego aktora atmosfera stała się nieprzyjemna. Młody celebryta był nieobecny, a plotkująca z kuzynką o dziesięć lat starsza od aktora żona – jak on aktorka Monika Dzienisiewicz – widząc, że Alek się nudzi, wręczyła mu stosik fotosów.

– Niech pan sobie poogląda. Podobno trenuje pan boks.

Fotografie przedstawiały Olbrychskiego w kadrach z filmu „Bokser”. Najwięcej zdjęć przedstawiało szkolenie pięściarskie aktora przygotowujące go do roli zdobywcy złotego medalu na olimpiadzie w Tokio

Kiedy żona gwiazdora oddaliła się do kuchni, Korycki szturchnął kuzynkę.

– Zobacz to zdjęcie. – Ukazywało scenę odsłoniętego celebryty atakującego przeciwnika o wyglądzie doświadczony bokser zabijaki. – Widzisz? Bokser zamiast zdzielić Daniela bombą w przystojną buziuchną wstrzymuje uderzenie i pobłażliwie się uśmiecha. Jak na dłoni widać, że filmowy gwiazdor ma mizerne pojęcie o boksie.

– Aktor nie musi być bokserem – zaprotestowała Terenia. – Słyszałam, że Daniel bardzo szybko przyswajał sobie pięściarskie umiejętności – przyciszyła głos, słysząc pobrzękiwanie na tacy filiżanek.

– Ja też słyszałam – rozległ się napięty głos wchodzącej z herbatą żony Olbrychskiego. – Kwestionuje pan talent aktorski mojego męża? – dodała ze złością.

– Ja panią przepraszam, ale obraz filmowy powinien być dla widza wiarygodny. Każdy, kto zna się na boksie rozpozna lipę.

– Lipę? – prawie krzyknęła żona aktora z pobladłą ze zdenerwowania twarzą.

– Ja nie kwestionuję talentu aktorskiego pani męża, ale widziałem cały film. Aż mnie dziwi, że nie wycięli jednej ze scen.

– Której? – pisnęła Dzienisiewicz.

– Jest takie długie ujęcie na wydmach w Cetniewie. Tam bohater filmu uszczęśliwiony, że powołano go do kadry olimpijskiej, robi walkę z cieniem. – Wyjaśniał Alek. – Ta scena dyskwalifikuje wartość całego filmu. Widać jak pan Daniel wyprowadza ciosy podobnie do chłopców ze szkoły bokserskiej najwyżej

po miesięcznym szkoleniu. Jeszcze pięściarskich żółtodziobów, a ma grać mistrza olimpijskiego...

Koleżance Tereni nerwowo mieszającej herbatę wyrzuciła się filiżanka, wylewając zawartość na ułożone na paterze bezy. Nastąpiła krępująca cisza.

– Zachowujesz się jak źle wychowany smarkacz – zganiła Alka kuzynka, pomagając aktorce zdejmować z obrusa filiżanki i przemoczone słodkości. – Na temat tego filmu wypowiedzieli się autorytatywni krytycy. Uznali rolę Daniela za wybitną.

– Teoretycy. Może znają się na kinematografii, ale nie na boksie – odszczeknął Alek.

Zapadła trwająca kilkanaście długich sekund nieznośna cisza.

– Może nieco przesadzam. Przepraszam panią. – Widząc drżące dłonie mało znanej aktorki, zaproszony asystent scenografa próbował łagodzić sytuację.

– Wreszcie dotarło? Dobrze że zdał sobie pan sprawę z wygadywania bredni. – Odetchnęła tryumfalnie Monika Dzienisiewicz. – Sam pan widzi, że zapędził się w kozi róg – dodała z sykiem złości.

– Teraz pani przesadza. – Nie wytrzymał Alek. – Proszę wybaczyć. Widziałem telewizyjny wywiad z pani mężem, kiedy opowiadał o swojej roli w filmie „Bokser”. To co mówił, zakrawało na jego manię wielkości.

– Manię? – aktorka wytrzeszczyła oczy, jakby kuzyn Tereni splunął jej w twarz. – Zarzuca pan mężowi chorobę psychiczną?

– Alek! Ty idioto! Stul wreszcie niewyparzoną mordę! Mam dość twoich chamskich zaczepek – zaatakowała kuzynka.

Ponownie zapadło pełne napięcia milczenie.

– Poczekaj, poczekaj, Tereniu. – Ochłonęła nieco Dzienisiewicz, wbijając wzrok w cioteczne brata przyjaciółki, jak kobra hipnotyzująca bezbronne zwierzątko przed zadaniem śmiertelnego ukąszenia. – Wiesz? Nawet jestem ciekawa jego „bokserskiej filozofii” – Daj mu się wypowiedzieć.

– Mogę? – Alek nabrał powietrza patrząc na kuzynkę.

– No, mów. Tylko przestań się kompromitować głupimi wypowiedziami.

– Nie dałyście mi skończyć, co powiedział pan Olbrychski w czasie telewizyjnego wywiadu. Otóż wygłosił herezję, że gdyby nie został aktorem, to z pewnością zdobyłby złoty medal olimpijski w boksie.

– Niech mówi dalej... – Niecierpliwiła się żona aktora. – Na razie nie słyszę przesłanek, żeby Daniela związać w kaftanie bezpieczeństwa i na sygnale zawieźć do wariatkowa.

– Pani mąż nigdy nie stoczył prawdziwej walki na ringu, co może wiedzieć o pułapkach czekających na żółtodziobów rozpoczynających karierę pięściarską? O osłabiającym duszeniu wagi w różnych kategoriach wagowych, o niesprawiedliwie sędziujących ringowych arbitrach? Przecież w czasie przygotowań do roli złotego medalisty przez parę miesięcy jako aktor był traktowany jak święta krowa. Zaledwie otarł

się o prawdziwy boks. I co? Po trzech miesiącach raczkowania już mu w głowie złoty medal? Widziałem na filmie jego walkę z cieniem. No, ma szybkość, ale te jego ruchy... jak na dłoni widać, że robi je jak chłopaczek najwyżej po miesiącu chodzenia do bokserskiej szkółki.

* * *

Następnego dnia, jak zwykle koło południa, w samoobsługowym barze kawowym „fabryki snów” było tłoczno. Alek zapłacił za kawę oraz napoleonkę, niosąc zamówienie, ostrożnie brnął w stronę niezajętego jeszcze stolika. Zobaczył rozpychającego się Olbrychskiego, który zmierza w jego stronę. Aktor był blady, a zaciśnięte jego szczęki poruszały mięśniami twarzy.

Chce mnie bić? – zaniepokoił się Korycki.

– Chyba mamy do porozmawiania – oświadczył celebryta.

– Pewnie na temat boksu – odpowiedział zakłopotany Alek.

– Taaak, tak... chodzi o pięściarstwo. Wczoraj pan podważał moje umiejętności. – Olbrychski przyjął bokserską postawę i nic sobie nie robiąc z wpatrujących się w niego konsumentów, zaczął robić walkę z cieniem, prując powietrze ciosami prostymi.

Odbiło mu? – Oślupiały Alek nie wiedział, jak się zachować.

– Gdzie się teraz odsłaniam? No, niech pan mówi. – Aktor wymachiwał pięściami, patrząc na Koryckiego.

– Teraz pan robi to lepiej, ale to jeszcze nie poziom olimpijski. Rzeczywiście zadając ciosy zasłania pan szczękę – na odczepkę powiedział Korycki.

Alek odetchnął z ulgą, kiedy zdenerwowanego aktora wezwano do hali zdjęciowej. Już wiedział: celebryta go znienawidził i może zapomnieć o poznaniu Andrzeja Wajdy.

Kolejne dni i tygodnie, snuł się między halą zdjęciową, sekretariatem, czasem nosił pudła z wywołaną filmową taśmą do montażystki, odwiedzał wyciszzone pomieszczenie do nagrywania postsynchronów. Wkrótce, po trzech miesiącach pracy kończyła się jego umowa przy filmach telewizyjnych

W przededniu rozstania z wytwórnią nieoczekiwanie Zanussi zaprosił Alka do swego gabinetu.

– Słyszałem, że gra pan w tenisa – zwrócił się do niego reżyser.

– Tak – odpowiedział Alek, czując na sobie lustrujące spojrzenie jak zwykle bardzo elegancko prezentującego się reżysera.

Chce mnie obsadzić w tenisowym epizodzie jako odbijającego gdzieś w tle tenisistę? – przemknęło mu przez głowę.

– Jestem w nieco kłopotliwej sytuacji – powiedział reżyser. – Z jednej strony chciałbym nabyć pewne tenisowe umiejętności, ale wolałbym nie nadać temu rozgłosu. – Na chwilę Zanussi zamilkł.

– Proszę mnie zrozumieć, jako osobie publicznej, nauka gry na dużym obiekcie ze znanymi trenerami jest dla mnie krępująca, nigdy nie trzymałem tenisowej rakiety.

– Chciałby pan powierzyć mi rolę pańskiego nauczyciela tenisa? – zapytał Alek.

– Oczywiście za lekcje będę panu płacił.

Ciekawy pomysł... – przemknęło Koryckiemu przez głowę. – Przecież byłem instruktorem bokserskim, a z początkującym tenisistą dam radę – zgodził się ochoczo na ofertę.

Naukę tenisa postanowili rozpocząć za miesiąc. Zanussi planował zagraniczną wояaż, a Alek zdecydował się spędzić wielkanocne święta w domu rodziców.

Otwierając drzwi na korytarz z gabinetu reżysera, prawie zderzył się z nadchodzącą szybkim krokiem sekretarką planu.

– Przepraszam – powiedział, nieomal wytrącając jej z rąk trzos kartek scenopisu.

– Ach, to pan. – Spojrzała na Alka przez zaciemnione szkła okularów. – Myślałam o panu –

dodała, zadziwiając go, jak szybko z wyrazu starzejącej się prukwy przyoblekła lico w uwodzicielski grymas nawet pociągającej kobiety.

– O mnie? – Zdziwił się.

– Czy ma pan manualne uzdolnienia?

O co jej chodzi? – Nie pojmował.

– Mam w domu narzędzia, ale nie zatrząskuje mi się zamek. Może pomogłaby męska ręka?

* * *

Nie o męską rękę jej chodzi, a o kutasa – był Alek przekonany, kiedy dostrzegł sekretarkę czekającą na niego na tramwajowym przystanku, na Placu Wilsona. – Wydymam tę sukę, że popamięta – pomyślał podniecony erotycznie na widok jej kształtnej sylwetki.

– Ma pan ujmujący wygląd i uważam, że nie brak panu inteligencji – powiedziała, kiedy skręcali w jedną z żoliborskich willowych uliczek.

Inteligencji? – zdziwił się, nie rozumiejąc, co sekretarka ma na myśli. – Po co jej do pieprzenia inteligencja?

– Mam wychowawcze kłopoty z synem i prosiłabym, o wyrozumiałość. Czasem nieodpowiednio się zachowuje. Może by pan z nim porozmawiał?

Jeszcze jakiś bachor? Czego ona chce? – Zdenerwowany Alek przemilczał jej słowa.

Po wejściu do willi, która przed wojną mogła uchodzić za elegancką, kobieta pokazała rozsuwane drzwi z zepsutym zamkiem.

– Przyniosę narzędzia, może naprawa nie jest trudna – powiedziała i kręcąc pękatym tyłkiem oddaliła się do sąsiedniego pokoju po starą skrzynkę pełną rupieci.

Alek, manipulując śrubokrętem ze skręconą końcówką, potem dłutem i obcęgami, nie był w stanie wyciągnąć zamka z luźno ruszającą się zapadką.

– Tu musi być pęknięta sprężyna. Poza tym te narzędzia są do niczego – powiedział Korycki po odlupaniu kawałka drewna pokrytego bielą lakieru.

Obok Alka pojawił się szczupły chłopiec z długawymi włosami.

– Zamiast naprawić, jeszcze zniszczył drzwi – powiedział do matki, która udała się do kuchni. – Potrzebujemy ślusarza, a nie faceta sprowadzonego we wiadomym celu – dodał pyskаты szczyl wyglądający na dwunastolatka.

– Ksawery, proszę tu przyjsć – prawie krzyknęła zdenerwowana kobieta.

– Ciekawe, co masz na usprawiedliwienie? – powiedział chłopiec, niechętnie opuszczając salon.

Za matką i synem zamknęły się kuchenne drzwi.

– Mówiłeś, że jesteś zainteresowany kinematografią – dotarł do Alka głos kobiety.

– No i co z tego – piskliwym głosem odezwał się jej syn.

– Ten młody pan jest scenografem, mógłby ci wyjaśnić wiele zagadnień dotyczących filmowego rzemiosła.

– Tak? – prawie krzyknął pyskаты szczeniak. – Na temat pana E d z i a – nieznane imię wymienił chłopiec z pogardą – też mówiłaś, że to mądry człowiek, a potem nie mogłem zasnąć, jak stękałaś pod nim całą noc.

– Ćśśśś – Korycki dosłyszał syk matki. – Ty podły gówniarzu – jęknęła. – Jak możesz...

Alek zapiął bluzę Lee i na palcach ruszył w stronę drzwi wyjściowych. Jeszcze zatrzymał się słysząc pytanie chłopca:

– Ty wiesz, co o tobie powiedział Jasiu Kryszczak? Tak, tak, ten synalek wiceministra – z naciskiem zaznaczył Ksawery.

– Ten zdemoralizowany pętać?

– Że masz wściekliznę macicy – dotarły do Alka ostatnie słowa.

Po zatrzasknięciu drzwi wyjściowych Alek odetchnął z ulgą i zbiegł po schodach ganku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 27.10.2024 08:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.